

ALEKSANDRA CHMIELEWSKA

LEO I NELA

Uwielbiam spacerować, kopanie w piasku i zabawy piłką. Ale zgadnijcie co lubię najbardziej? Kocham pływać! A potem wybiegać z wody i tarzać się w piasku. Tarzaliście się kiedyś w piasku?

Wiecie, jaka to świetna zabawa, kiedy przykleja się do mokrej sierści? Oj, zapomniałem, że nie macie sierści. Biedaczki... Ja za to mam. Bo jestem psem. Tylko nie myślcie sobie, że jestem jakimś tam zwyczajnym psem. Otóż nie! Jestem psem Neli.



Nela jest dziewczynką. Ale też nie taką całkiem zwyczajną. Tak naprawdę ma na imię Kornelia. Lubie, kiedy głaszcze mnie po szyi. Albo po brzuchu. Albo kiedy drapie mnie za uszami. Albo chociaż czyta głośno książkę. Bo Nela dużo czyta. Szczególnie o zwierzętach. A ja przecież jestem zwierzęciem. Jej ukochanym zwierzęciem.

Pamiętam dzień, w którym się poznaliśmy. Byłem jeszcze szczeniakiem i właśnie przeżuwałem kapeć mojej pani, kiedy ktoś przyszedł do domu. To byli moi państwo. Tylko nie sami. Coś przynieśli. Coś dziwnego. Piszczalo troszkę jak mały piesek. Wiecie, jak się ucieszyłem, że będę miał kolegę? Z radości nie mogłem przestać merdać ogonem. Zajrzałem do zawiniątka, które leżało na łóżku. To wcale nie był pies. Tylko dziecko. Co ja będę robił z dzieckiem? Jednak z Nelą nigdy mi się nie nudziło. Razem uczyliśmy się nowych rzeczy. Ja przestałem zjadać kapcie, ona zaczęła się uśmiechać. Ja spacerowałem ładnie na smyczy, ona bawiła się grzechotką. A zgadnijcie jakie było pierwsze słowo, które powiedziała? Leo! Tak mam na imię. Ładnie, co? Czekałem tylko, aż nauczy się chodzić. Już nie mogłem się doczekać, kiedy będziemy razem biegać po parku albo ganiać za piłką. Długo czekałem. Któregoś dnia na spacerze usłyszałem, jak moja pani mówiła jakiemuś panu, że Nela jest chora. I nigdy nie będzie sama chodzić. Jak to nie będzie chodzić? Nigdy? Pewnie się pomyliła. Wszystkie dzieci kiedyś zaczynają chodzić.

Kornelia na pewno też się nauczy. Może po prostu musi jeszcze urosnąć.

Dni mijały. Nela rosła i uczyła się coraz więcej nowych rzeczy. Niedawno obchodziła ósme urodziny, a ciągle nie umie chodzić. Więc chyba moja pani miała rację. Ja mam aż cztery łapki, ale kiedy w zimie w jedną się skaleczyłem, trudno mi było chodzić nawet na trzech. A Nelka ma tylko dwie nogi i na dodatek nie działają.



W środę wybraliśmy się na spacer. Uwielbiam spacerować. Szliśmy powoli w stronę placu zabaw. Tata pchał wózek z Nelą. Bo Nela jeździ na wózku. Ale nie takim, w jakim wozi się małe dzieci. To specjalny wózek. Wygląda trochę jak fotel z dużymi kółkami. Więc tata pchał wózek z Nelą, a ja grzecznie spacerowałem na smyczy. Wcale nie ciągnąłem. Aż byłem z siebie dumny.

– Mamo, mamo! – zawołał nagle piegowaty chłopiec. – Co się stało tej dziewczynce? – zapytał, pokazując palcem Nelę.

– Cicho. Nie patrz. Idziemy – powiedziała pani.

I poszli. Chłopiec próbował jeszcze się do nas odwrócić, ale mama złapała go za rękę i szła coraz szybciej. Spojrzałem na Kornelię. Siedziała ze spuszczoną głową. Była smutna.

– Chcę do domu. Teraz – powiedziała tacie.

Jak to? Tak szybko? Nie zdążyłem nawet przywitać się z Pusią, moją łacią koleżanką, która właśnie wesoło biegła w naszym kierunku.



Kiedy wychodzę na spacer, ludzie uśmiechają się do mnie, chcą pogłaskać albo wołają „Jaki on słodki”. Słodki nie jestem, próbowałem. Ale skoro tak twierdzą... Za to kiedy widzą Nelę, często zachowują się jak ta pani. Udają, że jej nie ma. Wcale nie patrzą w jej stronę. Albo odwrotnie. Patrzą tak, że Kornelia pewnie chętnie schowałaby się w skorupce, gdyby tylko ją miała.



Kiedy wróciliśmy do domu, tata położył Nelę do łóżka. Schowała głowę pod poduszkę. Chyba płakała. Podszedłem bliżej. Polizałem ją po ręce wystającej spod kołdry. Zawsze się śmiała, kiedy tak robiłem. Mówiła, że to łaskocze.

Ale tym razem nie zadziało. Chlipała coraz głośniej. Ratunku! Co się robi z płaczącymi dziewczynkami? Wdrapałem się na łóżko i zwinąłem w kłębek.

Kornelia powoli wystawiła głowę spod poduszki i głaskała mnie leciutko po głowie. Ale wciąż płakała. Leżeliśmy tak i leżeliśmy, aż poduszka zrobiła się już całkiem mokra od łez.

– Wiesz, piesku... – zaczęła wreszcie, pociągając nosem – Jestem jak pingwin. Niby jest ptakiem, ma nawet skrzydła, ale latać nie potrafi. Tylko on pewnie nie czuje się aż tak bardzo wybrakowany. Bo inne pingwiny też nie umieją latać. A ja? Po co mi nogi, skoro nie mogę chodzić? Tak bardzo chciałabym być taka, jak inne dzieci.



Czyli jaka? Przecież jest najukochańsza na świecie. Nie chcę innej Neli! Chcę właśnie taką!

– Chciałabym biegać! Grać w piłkę! Jeździć na rolkach! I bawić się z innymi dziećmi – chlipała Kornelia – Boję się ich, Leo.

Dlaczego Nela się boi? Przecież dzieci nie warczą ani nie gryzą. Fakt, czasami trochę hałasują, ale przecież do tego można się przyzwycząić.

– Nie chcą się ze mną bawić. Nie chcą ze mną rozmawiać. Wszyscy tylko patrzą. Pokazują palcami albo się śmieją. A ja tak bardzo chciałabym mieć przyjaciela.

Przecież ja jestem jej przyjacielem. Po co jej jakiś inny? Już mnie nie chce?

– Mam tylko ciebie, Leoś – pogłaskała mnie po głowie i nawet na chwilę się uśmiechnęła – Jesteś kochany, ale chciałabym mieć też jakiego ludzkiego przyjaciela.

Czyli jednak jestem jej potrzebny, tak? Trudno zrozumieć dziewczynki.



Następnego dnia Nela miała już trochę lepszy humor. Wieczorem poszliśmy na spacer. Całą rodziną. Lubię, jak razem spacerujemy.

- Eh... - westchnęła Kornelia.

Zerknąłem na nią. Znowu miała smutne oczy. Właśnie przechodziliśmy obok placu zabaw. Pewnie chciałyby się tam pobawić. Też bym chciał. Wykopałbym wielki dół w piaskownicy. Albo nawet dwa. Uwielbiam kopać. Ale niestety poszliśmy dalej.



Pani rzuciła mi patyk, lecz zanim po niego pobiegłem, zauważyłem, że ktoś nam się przygląda. Znowu ten sam chłopiec co wczoraj. Stał i patrzył. Oj, Nela nie lubi jak ktoś tak na nią patrzy. Spuściła głowę.

- Proszę pani, co się stało tej dziewczynce? - zapytał wreszcie.

Oj, Nela nie lubi, jak ktoś mówi do jej mamy, zamiast do niej. Ma przecież chore nogi, nie uszy.

- Sam jej zapytaj - odpowiedziała mama.

- Yyyy... - wyjąkał tylko chłopiec.

Chyba nie wiedział, co zrobić. Kornelia patrzyła na niego przez chwilę, a potem wyciągnęła rękę w stronę chłopca i uśmiechnęła się nieśmiało. Lubię, kiedy się uśmiecha.

- Jestem Nela. Mam chore nogi. A ty jak masz na imię?

- Mateusz - odpowiedział. - To twój pies?

Kornelia kiwnęła głową. Podbiegłem bliżej i usiadłem na trawie.

- Piękny jesteś - wyszeptał chłopiec i poklepał mnie po głowie.

Wystawiłem szyję, do głaskania, ale Nela poprosiła:

- Leo, przywitaj się ładnie.

Wyciągnąłem łapkę i podałem ją chłopcu. Fajny był. I miło drapał pod szyją.

- Chciałbym mieć psa - westchnął. - W każde urodziny, kiedy zdmuchuję świeczki i myślę życzenie, marzę o psie. Ale rodzice mi nie pozwalają. Proszę i proszę, a oni ciągle nie chcą się zgodzić. Kiedyś na przykład...

Mówił i mówił. Kornelia siedziała z podniesioną głową. Oj, Nela nie lubi, jak ktoś tak nad nią stoi.

- Trudno mi z tobą rozmawiać, kiedy tak stoisz. Cały czas muszę patrzeć w górę. Już mnie szyja boli - powiedziała wreszcie.

- Mógłbyś cofnąć się dwa kroki albo usiąść na ławce?
Będę cię lepiej widzieć.

- Jasne - odpowiedział chłopiec i mówił dalej.

Bardzo dużo mówił. Zaczynało mi się nudzić. Mielśmy przecież iść do parku. A Mateusz nie przestawał mówić. Szczeknąłem krótko.

- Już piesku, już idziemy - powiedziała Nela.

Jej oczy się uśmiechały.

- Chcesz iść z nami na spacer? - zapytała chłopca.

- Zapytam tylko tatę. Zaczekajcie! - zawołał i już go nie było.

Przybiegł po chwili. Szybko biegał. Ale ze mną i tak by nie wygrał. Po chwili podszedł do nas jakiś pan. Pewnie tata Mateusza. Rozmawiał trochę z rodzicami Kornelii, aż wreszcie wszyscy ruszyliśmy w stronę parku. Mateusz zaczął pchać wózek Neli. Oj, Nela nie lubi, kiedy ktoś dotyka jej wózka i pomaga bez pytania.

- Poradzę sobie sama - powiedziała. - Możesz za to poprowadzić psa.

- Naprawdę?

Chyba się ucieszył.

- Spełniłaś moje marzenie. Zawsze chciałem prowadzić psa na smyczy.

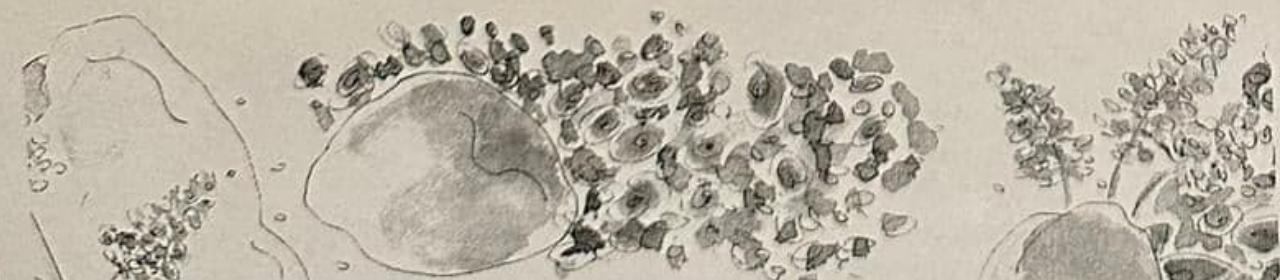
- A wiesz, że pies ma dużo lepszy węch niż człowiek?

- zapytała Kornelia. - Za to nie odróżnia kolorów tak dobrze jak my. Wyraźnie widzi żółty i niebieski, za to czerwony i zielony wyglądają dla niego jak szary. A zgadnij, po co psu wąsy nad oczami i pod dolną wargą?

Mateusz zastanawiał się chwilę.

- Do ozdoby? - zapytał.

Do ozdoby! Też mi coś!



- Niestety, nie zgadłeś - zaśmiała się Kornelia. - Kiedy jest ciemno, pomagają mu się poruszać. Dzięki nim może odkrywać i omijać przeszkody. A wiesz, że niektóre psy pracują?

- Chodzą do pracy? Jak dorośli? - zapytał zdziwiony Mateusz.

- Niektóre chodzą. I trzeba pamiętać, że kiedy taki pies jest w pracy, nie wolno mu przeszkadzać, wołać go ani głaskać. Są na przykład psy, które pomagają policjantom i ratownikom. Inne to psy - terapeuci. A wiesz jak po angielsku jest pies?

- Dog.

- No właśnie. I dlatego terapia z psem nazywa się dogoterapia. A niektóre psiaki pracują z osobami niepełnosprawnymi. Na przykład pies - przewodnik pomaga niewidomym. A taki, który asystuje, ludziom jeżdżącym na wózku, to pies serwisowy.

- Jak Leo?

- Leo nie był szkolony. On sam się wszystkiego nauczył. Jest bardzo mądry.

Jestem mądry! Jestem mądry!

- A jeden pies poleciał nawet w Kosmos. Miał na imię Łajka.



- Dużo wiesz o psach - zauważył Mateusz.

Nic dziwnego, Nela ciągle czyta książki.

- Wiem też różne ciekawe rzeczy o innych zwierzętach. Chcesz posłuchać?

- Jasne!

- Największe zwierzę na świecie to płetwal błękitny. Waży tyle co piętnaście słoni.

- Łał... - westchnął chłopiec.

- Małe słoniki lubią ssać swoją trąbę. Tak jak dzieci, które wkładają palec do buzi. Tygrysy mają paski nie tylko na futrze, ale też na skórze. A język żyrafy jest czarny. I na dodatek tak długi, że może sobie nim wyczyścić uszy.

Wyobrażacie sobie jak śmiesznie by było, gdybyście mogli czyścić sobie uszy językiem?

- W Australii żyje dwa razy więcej kangurów niż ludzi
- mówiła dalej Nela - Mieszkają tam też koale. To najwybredniejsze zwierzęta na świecie. Jedzą tylko liście drzewa eukaliptusowego.

Kornelia mogłaby pewnie jeść tylko płatki z mlekiem. Ale rodzice jej nie pozwalają.

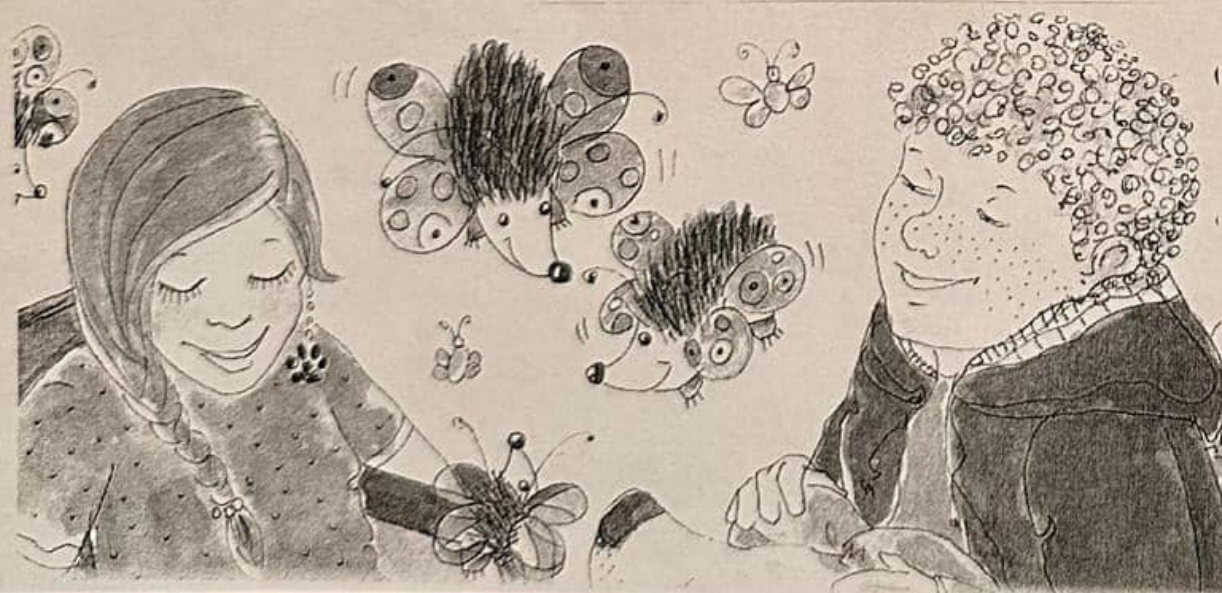
- Koliber to jedyny ptak, który umie latać do tyłu. Za to jerzyk potrafi latać bez przerwy nawet przez trzy lata.

Co ona mówi? Jeżyk? Przecież jeżyki nie latają.

- Przecież jeżyki nie latają - zaśmiał się Mateusz.

- Jerzyk to taki ptak podobny do jaskółki - Kornelia również zaczęła się śmiać.

Śmiali się i śmiali. I nie mogli przestać. Już dawno nie widziałem Neli takiej szczęśliwej. Śmiała jej się buzia i oczy. Ręce i nogi. Wydawało mi się, że nawet włosy jej się śmieją.



- Jesteś bardzo fajna - powiedział Mateusz.

Nela zarumieniła się. Wyglądała naprawdę ładnie.

- Trudno jest jeździć na wózku? - zapytał chłopiec.

Nela kiwnęła głową. Jej oczy znowu zrobiły się smutne. Ale tylko na chwilę.

- Rodzice dużo mi pomagają - powiedziała. - No i mam niezwykłego psa.

To o mnie! Jestem niezwykły! Słyszeliście?

- To mój najlepszy przyjaciel. Razem się bawimy. Zawsze mnie pociesza. Przynosi mi różne rzeczy, jak go poproszę. Otwiera i zamyka drzwi. Kiedy stanie na tylnych łapkach, potrafi włączać i wyłączać światło. Nie muszę wtedy wołać rodziców. Umie nawet zdjąć mi skarpetki.

- Łał! Przydałby mi się taki pies. Nie chcesz go pożyczyć? - zapytał Mateusz.

Pożyczyć? Mnie? Jak to?

- Pożyczyć? Mojego Leosia? Nigdy! - uśmiechnęła się Nela i podrapała mnie za uchem.

Uff... Już myślałem, że jednak mnie pożyczysz. I jak ja bym bez niej wytrzymał?



7
(koniec)